





Związek Polskiej Młodzi
dzieży Demokratycznej
Rzeczypospolitej Polskiej
jest organizacją ideowo
wychowawczą, zrzesza
przodowników życia
młodzi, wychowuje
kadry działaczy spo-
łecznych.



„Dobro Rzeczypospolitej najwyższem
prawem.”

D-66/72/22

„Tradycja Zetu”

Z przeszłości Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej warto pamiętać kilka najważniejszych faktów.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej jest bezsprzecznie najstarszą z dziś istniejących organizacyj młodzieży, jako jedyny uprawniony kontynuator i spadkobierca tradycji dawnego „Zetu”.

Czemże w życiu polskim ostatnich dziesięcioleci był ów, dziś już napół legendarny, „Zet”?

Około roku 1885, a więc w latach najgorszego ucisku, a równocześnie w latach największego rozkwitu haseł ugody i rezygnacji w ówczesnym starszym społeczeństwie Polski, z inicjatywy i przy współudziale żołnierza-powstańca, pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, powstała trójstopniowa, ściśle zakonspirowana, niepodległościowa organizacja p. n. „Związek Młodzieży Polskiej”, w skróceniu „Zet” („Z”).

Dzieje zawiązania organizacji nie są dokładnie znane. Pierwszą z całą ścisłością stwierdzoną datą jest dzień 28 listopada roku 1886, w którym odbyło się zebranie Koła Warszawskiego „Zetu”, przy udziale, między innymi, dzisiejszego Senjora Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Prezesa Prokuratorji Generalnej, Stanisława Bukowieckiego.

Zadania organizacji zostały w statucie ujęte w następujących zdaniach: 1. „Związek jest szkołą wychowania obywatelskiego, zarzewiem narodowego postępu”, 2. „Celem Związku jest odbudowanie Polski Niepodległej”, 3. „Związek stoi na gruncie sprawiedliwości politycznej, społecznej i narodowej”.

Rola Związku w całości życia politycznego ostatnich lat pięćdziesięciu była olbrzymia. Wykracza ona poza ramy historii jakiegokolwiek obozu, czy stronnictwa politycznego. W okresie, w którym największym niebezpieczeństwem dla przyszłości życia polskiego, była bierność społeczeństwa, Związek przygotowywał

całe zastępy pracowników i bojowników, którzy w następstwie realizowali w życiu społecznym i politycznym zasady pracy dla Polski, hasła sprawiedliwości politycznej, społecznej i narodowej.

We wszystkich odłamach polskiej myśli politycznej w okresie lat pięćdziesięciu, wychowawcy „Zetu“ odgrywali ogromną rolę. Dość powiedzieć, tytułem przykładu, że około roku 1887/8 trójosobowe kierownictwo warszawskiego „Zetu“ stanowili trzej ludzie, których następnie niezmiernie daleko rozrzuciły losy. Nazwiska dwóch z nich, to jest Stefana Żeromskiego i Romana Dmowskiego, znane są dostatecznie. Trzecim był Wacław Machajski, późniejszy działacz skrajnej lewicy społecznej, który zginął na Syberji, jako organizator przeciwsowieckiej republiki anarchistycznej.

W ówczesnych niezmiernie ciężkich warunkach działalności publicznej były wypadki, że całe pokolenia, wychowane w szkole „zetowej“, sprzeniewierzyły się ideom zasadniczym Związku. Tak było przedewszystkiem z wielotysięczną grupą tych, którzy, wraz z Romanem Dmowskim, zasilali w latach 1887—1905 szeregi stworzonych przez „zetowców“ organizacyj: „Ligi Polskiej“, „Ligi Narodowej“, „Stronnictwa Narodowej Demokracji“. Wychowani w zasadach walki, zasadach radykalizmu narodowego i społecznego, w swej działalności praktycznej nie potrafili oni oprzeć się pokusom korzyści i wygod, jakie dawała polityka ugodowa. Jednakże pokusom tym nie uległa organizacja młodzieży. Pomimo tysiącznych nici uczuciowych, wiążących młodzież z szeregiem dawnych wychowawców tej samej organizacji, „Zet“ zerwał wszelką łączność z dawnymi współkolegami, działającymi w szeregach Narodowej Demokracji, gdy tylko dostrzegł ideowe załamanie, któremu ulegli przywódcy i kierowane przez nich stronnictwo.

W rocznikach swych „Zet“ ma prace i działania na miarę historyczną. Do takich należy przedewszystkiem walka o szkołę polską, przejawiająca się w strejkach szkolnych oraz w bojkocie szkoły obcej. Widownią tych walk były wszystkie zabory, przedewszystkiem jednak zabór rosyjski, gdzie w wielkim strejku szkolnym roku 1905 została wywalczona szkoła polska prywatna, utrzymana następnie w nieustającej, dziesięcioletniej walce bojkotowej z wyposażoną we wszelkie prawa i przywileje szkołą rosyjską — oraz zabór pruski, w którym żywa jest jeszcze tradycja szeregu strejków szkolnych oraz szeregu wielkich procesów politycznych, przeciwko wychowawcom „Zetu“ i organizacyj przez „Zet“ powołanych do życia (na gruncie szkoły średniej: „Czerwona Róża“, „Przyszłość, czyli „Pet“, Towarzystwa Tomasza Zana, — na gruncie akademickim: „Organizacja Młodzieży Narodowej“, „Grupy Narodowe“ itp.).

W dążeniu do odzyskania niepodległości Polski Związek spotkał się w pewnym okresie z wielką pracą przygotowawczą

Józefa Piłsudskiego. Pomimo planowego dążenia do zachowania niezależności ruchu młodzieży od starszego społeczeństwa, kierownictwo Związku umiało dostrzec historyczną wielkość dzieła i twórcy. Już w latach poprzedzających wybuch Wojny Światowej, przedewszystkiem zaś od pierwszego dnia wojny, Związek stanął pod rozkazami Wodza Polski Walczącej, by wziąć udział w zbrojnej walce Legjonów i P. O. W. o Niepodległość. W ten sposób, nie przez frazes organizacyjny, ale w walce realnej, zdobyte zostało dla Organizacji i jej członków, zaszczytne miano „piłsudczyków“. Mianu temu chcemy być wierni również i w warunkach dnia dzisiejszego, tak jak byliśmy wierni w maju roku 1926, choć licytować się w słowach nie chcemy.

W Niepodległej Polsce Związek ani na chwilę nie zatracił świadomości celów istnienia i działania. Zmieniły się warunki, w związku z tem zmieniły się formy organizacyjne. Na miejsce konspiracyjnego trój a potem dwustopniowego Związku Młodzieży Polskiej, zjawiała się sławna Organizacja Młodzieży Narodowej, następnie zaś — po połączeniu z szeregiem innych organizacji akademickich — w roku 1927 — Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Jednakże ani na chwilę nie przeżywano zamętu i niepokoju w zakresie świadomości celów i zadań organizacji.

Zasadnicze dążenia, sformułowane w statucie Związku Młodzieży Polskiej przed laty pięćdziesięciu, zostały zrealizowane w jednym punkcie. Powstało niepodległe Państwo Polskie. Niepodległość przestała być z tą chwilą celem, do którego się dąży, a stała się realnym warunkiem bytu, stała się, według określenia jednego z poetów młodego pokolenia, „atmosferą, niezbędną dla naszego oddechu“. Stąd może rzadziej zjawia się to słowo na ustach dzisiejszego pokolenia młodzieży, niżeli przywykły do tego pokolenia dawniejsze. Nie znaczy to jednak, byśmy mieli w czemkolwiek zapomnieć, że hasłem naszej organizacji w latach dawniejszych były słowa „dla Polski“.

Tylko, że hasło „dla Polski“ obejmuje w ustach naszych i w naszym dzisiejszym zrozumieniu nietylko dążenie do międzynarodowej potęgi i pomyślności Polski. Obejmuje ono coś więcej. Chcemy być wierni i innym hasłom dawnego statutu „Zetu“. Chcemy być „zarzewiem narodowego postępu“, chcemy być szermierzami hasła sprawiedliwości w najszerszym tego słowa znaczeniu, przedewszystkiem zaś hasła najdalszej jeszcze od realizacji „sprawiedliwości społecznej“.

Stąd wypływają założenia rozwinięte w innych punktach niniejszego informatora. W pełnym poczuciu wartości naszej historii organizacyjnej, w poczuciu wartości reprezentowanej przez nas pięćdziesięcioletniej tradycji „Zetu“ — nie chcemy być w życiu Polski dzisiejszej czynnikiem bierności i stabilizacji.

Odbudowa państwa jest w naszym ujęciu nie zamknięciem, lecz otwarciem twórczej epoki dziejów Polski. W tem przeświadczeniu prowadzimy dzisiaj tę samą pracę, którą przed laty pięćdziesięciu rozpoczęło grono ówczesnej młodzieży, pracę, której zawołaniem naczelnem i dzisiaj jeszcze są słowa „dla Polski“, dla lepszej Polski, dla Polski pracy, Polski sprawiedliwości społecznej.

Pięćdziesięcioletnia tradycja pracy organizacyjnej jest dla nas nie wędzidłem i hamulcem, odwracającym wstecz, ku przeszłości, lecz źródłem idei dzisiejszych i jutrzejszych. I w tem jest nasza siła, nasza zdolność spełnienia roli „zarzewia narodowego postępu“, przygotowania wartościowych kadr bojowników lepszego jutra, łączących w sobie szczerłość i jasności idei ze zdolnością i wolą czynu.

**Nie prosimy o nic
Sięgamy po wszystko**

Polska wolna, niepodległa, Polską świąta pracy.

Zręby naszego światopoglądu

Ideologia, jako wyraz dążeń każdej grupy, wyrasta zawsze na pewnym wspólnym podłożu światopoglądowym. Jednolite nastawienie psychiczne i wyrastający na tym tle wspólny światopogląd, stanowią tę dziwną nieuchwytną podstawę, na której może wyrósć skrytalizowany program, będący wyrazem nie tylko oblicza grupy jako całości, ale i każdego z jej członków. Wspólny światopogląd decyduje również o tym, że wszelkie nowe zjawiska, które ustawicznie zmieniająca się rzeczywistość przynosi, spotykają się z jednolitą w zgodności oceną.

Jeżeli Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej może szczycić się tem, że spośród grup ideowych młodzieży posiada najbardziej skrytalizowany program społeczno-gospodarczy, to podkreślić wypada, że posiadamy niemniej jasny i wyraziście ukształtowany światopogląd, który stanowi *signum specificum* wyróżniające nas spośród grup programowo zbliżonych.

Światopogląd nasz, jako synteza wyobrażeń o zasadniczych przejawach życia, jako uporządkowana, harmonijna ocena otaczającej nas rzeczywistości i metoda w jej ujmowaniu, wyrasta na wspólnym podłożu psychicznym. Szeroko pojęta postawa uczuciowa wykreśla kierunkową logicznie rozbudowaną — wykreśla cel naszego istnienia, nasze główne zadanie, jakim jest Przebudowa Społeczna Polski.

To wspólne nastawienie psychiczne możemy określić *postawą demokratyczną*. Umiemy czuć i myśleć razem ze Światem Pracy, stanowimy jego integralną część. Rozumiemy, że postulaty Rewolucji Francuskiej: wolność, równość, braterstwo, mimo upadku pewnych form demokratycznych, nie straciły ze swego waloru — poprostu czekają na realizację. My naszą postawę demokratyczną uzewnętrzniamy w postulatcie Sprawiedliwości Społecznej.

Chcąc ocenić światopogląd, stosujemy pewną stałą metodę, polegającą na zakwalifikowaniu go do jednej z dwu grup. Przy-

kładamy pewną teoretyczną miarkkę, służącą do określania poglądu na zasadnicze zjawiska społeczne. Wskaźnikami tej miarki to: *indywidualizm* — *uniwersalizm*, *idealizm* — *materjalizm*.

Rzecz dziwna, — żadna z tych teoretycznych, zimnych, doktrynerskich formułek nie obejmuje naszego realnego, pulsującego życiem, *dynamicznego światopoglądu*. Poprostu są za małe.

Nie możemy bowiem określić naszego światopoglądu za uniwersalistyczny, czyli przyznający wartość skończoną, najwyższą grupie naturalnej, czy sztucznej, bo zapomnielibyśmy wtedy o jednostce, o szerokich masach społecznych, o ideale wolności i równości, których uniwersalizm są zaprzeczeniem.

Nie stoimy również na stanowisku indywidualistycznym, czyli nie przyznajemy wartości skończonej jednostce a właściwie wolności człowieka, gdyż byłoby to tylko obniżeniem wartości człowieczeństwa, — gdyby jednostka ludzka nie umiała sięgnąć poza siebie a była tylko egoistą bez ideału. Pozatem nie da się usunąć tej głębokiej sprzeczności, że właśnie cele indywidualizmu można realizować tylko przy silnie rozwiniętych uprawnieniach grupy społecznej. Zagadkę: indywidualizm czy uniwersalizm — staramy się rozwiązać, tworząc formalne i psychiczne podstawy pod rzeczywistość, w której jednostka pracując w grupie i dla ideału kolektywnego odnajdzie siebie i własne szczęście. Stąd założenia nasze jak: wyjście od jednostki i cele sprawiedliwości społecznej mają w sobie elementy indywidualizmu, gdy metody: praca w grupie i dla grupy stanowią odblaski szerokiego oddechu myśli uniwersalistycznej.

Na pytanie: idealizm czy materjalizm, odpowiadamy i tutaj syntezą. Rzeczywistość uznajemy za całość duchowo-materjalną. Dlatego sprowadzanie jej do jednego tylko z wymienionych czynników, spoglądanie z jednego tylko punktu widzenia, byłoby niewłaściwe, — byłoby tylko kaleczeniem integralnej całości, które w efekcie, może dać tylko obraz fałszywy.

Na marginesie stwierdzić wypada, że nie przejmujemy materjalizmu marksistowskiego za podstawę rozumowania, zbyt bowiem ciasny jest i doktrynerski, by go bez zastrzeżeń przyjąć; — czerpiemy z niego jednak tyle, ile poczucie rzeczywistości wymaga, — często bowiem zbyt wnikliwy jest i słuszny, by go w czambuł potępić.

Jeżeli pewne zjawisko wyodrębniamy, abstrahujemy, to postępujemy tak jedynie dlatego, by skomplikowaną rzeczywistość lepiej zbadać i określić, — czyniąc to jednak z tem przeświadczeniem, że zjawisko poszczególne jest zawsze współzależną częścią całości.

A może, gdy miarki teoretyczne, zawiodły, wskazać wypada na pozytywne cechy naszego światopoglądu.

Najważniejszą, najwartościowszą cechą naszego światopoglądu to *dynamizm*. Podbudowę doń dał nam Bergson i Sorel, a treść jego to prawda, że życia poznać nie podobna w pewnym przekroju czasowym, jako coś stałego, unieruchomionego, — lecz przez ustawiczny kontakt z nim, przez wyszukiwanie tendencji rozwojowych — dynamizmu, który jest zjawiskiem istotnym. Niema dla nas ideału w formie statycznej, czyli niema stanu, który zrealizowany mógłby nas zadowolić, a więc niema doktryny, która mogłaby nas określić. Wierzenie niezadowoleni z tego co jest, corazto więcej od życia wymagając, w służbie postępu pracując niezmordowanie, wielbiąc siłę i życie, w jego rozwojowych formach, dochodzimy do wniosku, że treścią życia jest dynamizm.

Radykalizm stanowi metodę naszych myśli i czynów. Badamy zjawiska gruntownie, staramy się zrzucić wszystkie bez wyjątku zasłony zaciemniające właściwe oblicze obrazu, usunąć nalot przesądów przez wieki nawarstwionych, aż uda nam się rzecz na właściwem miejscu postawić.

Niezależnie od tego nastawienia radykalnego trzeba stwierdzić, że radykalizm — jako postawa uczuciowa jednostek i grup społecznych — ma swoje uzasadnienie historyczne. Bywają takie okresy dziejów, które podcinają jego rację. W ich ramach odbywa się proces miarkowania. Taki stan rzeczy obserwujemy zwykle u schyłku epok, nacechowanych wielkimi przeobrażeniami. Bywają z drugiej strony takie chwile, w których przejawia się specjalna tęsknota ku mocnym tendencjom radykalistycznym.

Taka chwila nastąpiła w rozwoju naszej państwowości. Jeżeli Polska ma dać światu swoiste wartości, jeżeli ma zatrzeć ślady swej nadmiernej długiej absencji w tworzeniu ogólnoludzkiego dorobku, to musi zacząć wcześniej gruntowną przebudowę swego życia gospodarczego, socjalnego i moralnopolitycznego. My dziś dusimy się w chaosie naśladownictw, w atmosferze nieopatrznej kopjowania wzorów, które spełniły już swoją rolę dziejową.

Stąd szczególna legitymacja dla młodego radykalizmu polskiego.

* *

*

Powiedzieliśmy: metody, praca w grupie i dla grupy stanowią odblaski szerokiego oddechu myśli uniwersalistycznej. Nasze najlepsze nadzieje społeczne łączą się z restytucją więzi grupowej. Jednakże w naszym codziennem życiu duchowem tkwimy jeszcze głęboko w liberalizmie minionej epoki. Nie jest to tylko kwestja

pewnego osadu psychicznego nawyknień. W o wiele wyższym stopniu jest to skutek tego, że o ile energicznie i konsekwentnie rugujemy już liberalizm w dziedzinie społeczno-gospodarczej i ustrojowo-politycznej, o tyle kurczowo trzymamy się jego kanonów w sferze przeżyć kulturalno-moralnych.

Wiemy, że praca nad ustaleniem nowego porządku społecznego wymaga wytężonego i nieprzerwanego wysiłku grupowego. Zresztą wszystko wskazuje na to, że ten nowy porządek na zorganizowanym wysiłku się oprze. W tych warunkach jednostka-indywiduum dużo stracić musi ze swych uświęconych swobód. Powinna się przedewszystkiem rozstać z sanktuarjum izolowanej twórczości i stopniowo zwyczajać się w system pracy zbiorowej. To wymaga podporządkowania się grupie. Uznajemy karność, która wspiera się na dobrze ugruntowanym poczuciu wspólności grupowej i zrozumieniu potrzeb podporządkowania. Jest to *disciplina z poczucia*. Można ją coprawda zapropagować, przyspieszyć jej objawy, można ją rozwinąć i upowszechnić, niemniej środowisko jej urodzin posiada tu znaczenie istotne. Takim środowiskiem jest atmosfera wielkich ideałów społecznych. *Nic tak nie łączy i nic tak nie podporządkowuje społecznie, jak właśnie świadomość wielkich celów, postawionych przed grupą.*

**Przebudowy Społecznej Polski dokona
młode pokolenie.**

**„Człowiek dopiero jest człowiekiem, kiedy
żyje w służbie idei.”**

St. Szczepanowski

Analiza współczesnej rzeczywistości

Analizując współczesną rzeczywistość, zatrzymujemy się na pewnych faktach najbardziej podpadających pod naszą uwagę, ponieważ mają one stanowić niejako punkt zaczepienia. Należy się zastrzec, że te najważniejsze fakty są wyrazem pewnych historycznych tendencji rozwojowych i z takiego punktu widzenia należy je brać pod uwagę, jako przyczynek do naszych rozważań.

W każdej analizie decydującą rolę odgrywa nastawienie jednostki, z punktu widzenia jej światopoglądu. Aktualne wydarzenia stanowiły w wewnętrznej pracy organizacyjnej Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej podstawę do rozważań dyskusyjnych i praca wszystkich złożyła się na oświetlenie ich z punktu widzenia zasadniczych tez naszych założeń ideowych. *Najogólniej biorąc, w analizie współczesnej rzeczywistości decydowała nasza postawa radykalna i demokratyczna.*

Czynniki gospodarcze, gdy chodzi o ogół przejawów życia społecznego, odgrywały zawsze rolę decydującą. Dawniej spowodu swej bezpośredniości nie podpadały one pod uwagę; odkryte z powstaniem nauki ekonomji, dzisiaj w całej pełni obrazują nam olbrzymią swą doniosłość.

Najtragiczniejszy splot współczesnych nam wydarzeń znajduje swój wyraz w kryzysie. Każdy szczegół życia jest nacechowany jego piętnem i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stanowi on punkt centralny, skupiający na sobie ogół zainteresowań i decydujący o wszelkich poczynaniach.

Faktem jest, że kryzys gospodarczy, w miarę przedłużania się, pociągnął za sobą w zależności kryzys kulturalny i moralny, powodując rewizję wszystkich światopoglądów, systemów pojęciowych i bankrutujących pseudo-autorytetów. Początkowe tłumaczenie tego zjawiska, jako symptomu przejściowego niedomagania zdrowych założeń ustrojowych, ma obecnie niewiele zwolenników — tak samo niewłaściwem będzie twierdzenie, że przyczyna zła leży w przerostach, w pewnych for-

mach z wyrodnienia kapitalizmu. Dla każdego zdrowo oceniającego dzisiejszą sytuację *nie ulega najmniejszej wątpliwości, że aktualny kryzys jest kryzysem ustroju kapitalistycznego w ogóle, który prędzej czy później zastąpiony zostanie nowymi formami ustrojowymi.*

Ustrój ten z integralnemi sobie: prywatną własnością i niczem nie krępowaną wolnością jednostki, (wolna konkurencja przede wszystkim) spowodował olbrzymi, w porównaniu ze średniowieczem rozwój gospodarczy i kulturalny poszczególnych narodów, chociaż okazywało się równocześnie, że nosi on już w zarodkach cechy swych niedomagań.

Wszzechwładza kapitału pociągnęła za sobą w konsekwencji wyzysk człowieka przez człowieka, wyzysk robotnika przez przedsiębiorcę, mającego w swem ręku środki produkcji. Wyzysk ten określają doktryny socjalistyczne jako zagarnianie przez pracodawcę większości (albo większej wartości) dóbr wytworzonych przez pracownika. Płaca nigdy nie odpowiadała wysokości włożonej przez robotnika pracy, — tę nadwyżkę zawsze zagarniał przedsiębiorca.

Rozwój techniczny zamiast stać się dobrodziejstwem dla człowieka, ułatwiał pogłębianie niesprawiedliwego podziału dóbr.

Do paradoksów dziejowych przybył nowy: klasa, która znaczenie swoje zawdzięcza panowaniu wolnej konkurencji, usuwa ją systematycznie z życia gospodarczego. Rozwija się potężna koncentracja, powstają kartele i trusty — widoczne przejawy zaprzeczenia zasady wolnej konkurencji. Nowe potęgi gospodarcze ujmują rychło w swoje ręce ster produkcji i wymiany. Obejmują wszechwładnie całokształt życia gospodarczego, wprowadzają do produkcji planowość — planowość rabowania. Wolna konkurencja przeszła do rzędu fikcyj.

Nowe potęgi gospodarcze — kartele i trusty — to nietylko moce w znaczeniu ekonomicznem, to również wpływowe czynniki życia społeczno politycznego. Obserwacja nasręcza nam wiele przykładów ich znaczenia w rozwoju polityki wewnątrzpaństwowej i międzynarodowej. Jedyłą do pewnego stopnia skuteczną przeciwagą tych potęg okazało się *państwo współczesne.*

Państwo zjawia się także w rządzie rządców produkcji. Czyni to z tem większą pewnością siebie, ponieważ wojna światowa dowiodła praktycznych możliwości jego bezpośredniego udziału w życiu gospodarczem. W krajach o słabem tętnie życia gospodarczego, do których zalicza się także Polska, kapitalizm państwowy miał do spełnienia swoistą rolę. Państwo wystąpiło tu jako jedyny faktor, wyposażony w środki ku temu, by położyć fundamenty dla wielkiego przemysłu i szeroko zakrojonej wymiany. Tem tłumaczy się, dla czego w innych państwach kontynentu kapitalizm państwowy zajmuje wobec kapitalizmu prywatnego stanowisko kopciuszka, w innych wyrasta do roli olbrzyma.

Podobnie, jak dzisiejszy gigantycznie zorganizowany kapitalizm prywatny, zdąża także kapitalizm państwowy do prześiąknięcia produkcji i wymiany zasadą planowości. Co więcej — przechodząc do porządku nad zasadą nietykalności prywatnej własności — państwo narzuca swą planowość kapitalizmowi prywatnemu. *Nie da się zaprzeczyć, że już w dzisiejszym stanie rzeczy wprowadzana przez państwo planowość życia gospodarczego niesie ze sobą dużo respektu dla interesu społecznego.*

Obok kryzysu gospodarczego najaktualniejszym zagadnieniem jest kryzys ustrojowy. W związku z upadkiem parlamentaryzmu wielu presumuje o upadku idei demokracji wogóle, nie zdając sobie sprawy z istoty tego pojęcia. Postulat demokracji w jego twórców (Rousseau) był postulatem realizowania sprawiedliwości społecznej poprzez zasadę równości i wolności.

Układ ówczesnych stosunków (bezwzględny absolutyzm) spowodował, że główny nacisk położono na zasadę wolności, postulując ją w każdej dziedzinie — zasadę równości ograniczono do dziedziny politycznej i prawnej, nie zdając sobie sprawy z wagi momentu gospodarczego. — Przyczyną tego było, że zasadnicza tendencja pozostawienia całkowitej wolności jednostce w sferze działań gospodarczych zbiegła się z wyraźnym postulatem demokracji w dziedzinie organizacji ustrojowej (Demoliberalizm).

Nadszedł wiek 19. Na możliwościach jednostki, jej wpływach i wogóle wolności zaciążył w sposób decydujący kapitał, który stał się głównym czynnikiem urabiającym opinię publiczną.

Kapitalizm wykorzystał stanowienie wolności w sprawach ustrojowych i o ile tolerował państwo, to pozostawiał mu szczupły zakres działania eliminując w zupełności jego wpływ w dziedzinie gospodarczej.

Dochodzą do głosu z czasem szkoły socjalistyczne, wykazujące czarno na białym, że iluzją jest sprawiedliwość społeczna, iluzją jest wolność, bez zrealizowania równości w dziedzinie gospodarczej. Nie może być mowy o demokracji wogóle bez demokracji gospodarczej!!!

To, że fakt organizowania się ustroju politycznego na zasadach demokracji zbiegł się z rzeczywistością kapitalistyczną, nie znaczy jeszcze, aby pojęcia te pozostawały w jakiegokolwiek wzajemnej zależności, — poprostu postulując demokrację tylko w dziedzinie polityczno-prawnej, umożliwiono wyłonienie się w dziedzinie gospodarczej ustroju sformułowanego później, (od Smitha) jako kapitalistycznego.

Upadek parlamentaryzmu jest upadkiem niefortunnie zastosowanej jednej z form demokracji.



Każdemu baczemu obserwatorowi dzisiejszego układu stosunków politycznych w Polsce sytuacja obecna nie nasuwa żadnych wątpliwości. Wyrazem jej najbardziej dosadnym są dwie konstytucje, z r. 1921 i z 1935 roku.

Pierwsza to wyraz parlamentaryzmu i liberalizmu, jaki stosowały w praktyce do maja 1926 roku dzisiejsze partje opozycyjne, bez względu na swoje przekonania polityczno-ideowe. Przetłumaczony na język praktyczny, liberalizm równał obronie wolności obywatelskich, w sposób doktrynerski przejętych z konstytucjonalizmu francuskiego, poprzez ograniczenie państwa do roli całkowicie biernej: stanowienia ram rozwoju indywidualnego jednostek. Konsekwencje takiego stanu rzeczy zrozumiałe: słabość państwa wzgl. rządu musiały się uwidocznic w nikłości rezultatów jego pracy.

Konstytucja z 1935 roku to w dużej mierze formalne usankcjonowanie naszej rzeczywistości politycznej od maja 1926 roku.

Zasadnicza koncepcja władzy i ustroju politycznego w dzisiejszej konstytucji odpowiada dzisiejszym potrzebom wewnętrznym Państwa i sytuacji międzynarodowej. — Innemi słowy nowa konstytucja przystosowaną jest do właściwości charakteru społeczeństwa polskiego i do aktualnych potrzeb Państwa polskiego.

Nowa konstytucja, organizując władzę, nie przesądza jednak w niczem przyszłych form ustrojowych polskiego życia społecznego. Może jest to jej zaletą. Tworzy jedynie ogólne ramy polityczne, które treścią właściwą wypełniać będzie dopiero życie!

A treść ta może być różna.

Wielkie procesy mogą pomieścić się w formalnych ramach nowej konstytucji!

Praca nad ich stworzeniem i rozwinięciem przypada już naszemu pokoleniu Młodej Polski Pracy!

„Polska to jest organizm polskiej pracy,
walczący o swe trwanie wśród oporów lu-
dzi i rzeczy.”

St. Brzozowski

Przebudowa gospodarcza

„...za podstawową komórkę życia społecznego uważamy zorganizowaną gromadę wytwórców, która winna stać się zarazem podstawową komórką organizacyjną państwa, będącego planowo zorganizowanym związkiem ludzkim, mającym za zadanie regulację współżycia jednostek i gromad, w ramach całości państwowej, kierowanej przez wychodzącą z najniższych komórek społeczno-państwowych drogą żywej i stopniowej selekcji — elitę przodowniczą, przez stopnie poziomo i pionowo rozbudowanych syndykatów produkcyjnych“.

(Wyjątek z deklaracji ideowo-politycznej VI Zjazdu Z. P. M. D. w grudniu 1932 r.).

Radykalizm, istotna cecha naszego ruchu, wymaga od nas w każdej dziedzinie życia społecznego czynnej postawy. Kryzys gospodarczy nie jest stanem koniecznym, wobec którego jesteśmy bezradni; dla nas zło, jakie on w sobie zawiera, jest conajwyżej pobudką do stwarzania sposobów jego usunięcia, a więc do budowania ustroju gospodarczego, opartego na lepszych zasadach.

Pierwszą z nich jest zasada **SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ**, do której ludzkość dąży od wieków poprzez zniesienie niewolnictwa, wyzwolenie włościan z poddaństwa, likwidację przywilejów stanowych, oraz hasła Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Zasada sprawiedliwości społecznej winna obejmować swoim zasięgiem całe społeczeństwo nie uznając żadnych klas, żadnych różnic społecznych ani jednostkowych poza temi, które stwarza praca. *Praca winna być wyłącznym momentem, decydującym o prawie jednostki do życia w łonie danej grupy społecznej oraz miernikiem jej istotnej wartości.* Najbardziej pierwotne poczucie sprawiedliwości wymaga, aby była równowartość praw i obowiązków, aby wysiłek jednostki znalazł swój ekwiwalent w wynagrodzeniu materialnem.

Dochód właściciela fabryki znacznie przewyższa jego potrzeby, gdy zarobek robotnika ledwie wystarcza na jego najprymitywniejsze utrzymanie. Obrońcy obecnego porządku gospo-

darczego podkreślają zainteresowanie właściciela w rozwoju swego przedsiębiorstwa, jego starania z tem związane oraz ryzyko, jakie ponosi. Ale kto wobec oświadczenia robotników Klimontowa, że obejmą kopalnię, która była jedynem źródłem ich utrzymania, z którą byli życzliwi długoletnią pracą, we własny zarząd i prowadzić ją będą na własne ryzyko, odpowiada groźbą zatopienia kopalni, ten chyba nie ma prawa mówić o swem zainteresowaniu losem przedsiębiorstwa; właściciel ryzykuje tylko jeden ze środków pomnażania bogactw, tysiączne rzesze robotników jedyną podstawę egzystencji.

Własność prywatna bowiem jest ekskluzywna: należy tylko do jednostki, jej daje nieograniczone prawo czerpania zysków, jej zatem interes prywatny stawia przed oczy. *Interes społeczny natomiast wymaga społecznej własności wytwórczej*, przynależności ogółu dóbr produkcyjnych do ogółu jednostek. Wówczas dopiero jednostka zdaje sobie sprawę, że szkodząc drugiemu, uderza jednocześnie w dobro własne, mieszczące się w tej ogólnej własności społecznej, dla której wzbogacenia pracują wszyscy.

Realizacja tezy, że praca jest jedynym probierzem wartości człowieka, pozostanie fikcją do chwili, kiedy niczem nieograniczona prywatna WŁASNOŚĆ ŚRODKÓW (warsztatów) PRODUKCJI nie ulegnie USPOŁECZNIENIU. Dążymy więc do uspołecznienia własności produkcyjnej, i to tylko tej, ona bowiem jest środkiem wyzyskiwania mas robotniczych; jak uspołeczniamy natomiast własności konsumpcyjnej, każdy bowiem człowiek ma — zależnie od swych zainteresowań, zdolności i innych cech charakteru — różną skalę potrzeb, których szablonowe zaspakajanie doprowadziłoby w konsekwencji do zniekształcenia natury ludzkiej i do zniszczenia szeregu wartościowych jej pierwiastków.

Wprowadzenie w życie postulatu uspołecznienia własności (w przeciwstawieniu do upaństwowienia, czyli oddania jej w ręce biurokracji) wymaga stworzenia takich form gospodarki, któreby, uwzględniając zasadę sprawiedliwości społecznej, koordynowały pracę wszystkich członków grupy w ten sposób, aby najmniejszy nawet wysiłek ludzi nie poszedł na marne. Dlatego też Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej w żmudnej i długiej pracy ideowej ujął całość zagadnień przyszłego ustroju gospodarczego i scalił je w *polskim syndykalizmie*. Oto jego główne zarysy:

Podstawową komórką przyszłego ustroju będzie syndykat („gromada świadomych wytwórców“) zespół jednostek, pracujących przy jednym warsztacie wytwórczym. Grupować on będzie zarówno robotników jak i kwalifikowanych kierowników produkcji, podkreślając w ten sposób swoją rdzennie demokratyczną postać, oraz wspólny cel, jaki przed wszystkimi, jako współtwórcami ogólnego dobra leży.

Te najmniejsze związki produkcyjne będą się łączyć w zespoły wyższego rzędu, czy to na podstawie, przynależności do

jednej gałęzi przemysłu, dla łatwiejszego udoskonalenia danej dziedziny wytwórczości, oraz obrony interesów zawodowych, czy też w oparciu o umiejscowienie w danym ośrodku przemysłowym. Dzisiejsze bowiem doświadczenie uczy, że ze względu na uzależnienie jednych działów produkcji od drugich, koncentracja jest jednym z bezwzględnych postulatów naukowej organizacji pracy, oszczędzając koszta ewentualnego transportu surowca pomiędzy warsztatami wytwórczymi, dalej od siebie położonemi.

Całość życia gospodarczego ujmować będzie najwyższy syndykat, w którego rękach spoczywać będzie kierownictwo produkcją całego kraju. Władzę dzierżyć będą jednostki, stanowiące elitę całego społeczeństwa, wyłonione przez niższe syndykaty, na terenie których sumienną pracą, oraz zdolnościami swą elitarność należycie wykazać będą mogły.

Należycie przeprowadzona zasada decentralizacji i dekoncentracji pozwoli władzom naczelnym poświęcić swe starania w zupełności tworzeniu ogólnych wytycznych gospodarki krajowej, podnosząc jednocześnie znaczenie komórek składowych nowego ustroju. Staną się one wówczas właściwymi czynnikami życia gospodarczego, urzeczywistniając, tak długo czekającą na realizację, zasadę wpływu jak najszerszych mas na tok spraw ogólnych. Reforma ta z jednej strony uczyni zupełnie nieuzasadnioną obawę przed pojawieniem się biurokratyzmu, z drugiej zagwarantuje zgodne z postulatami fachowości i celowości szczegółowe wykonanie planu gospodarczego, oddając go w ręce czynników najbardziej kompetentnych.

W ten sposób życie gospodarcze rozwijać się będzie według zasady planowości. Plan, opierając się na wynikach pracy poszczególnych warsztatów produkcyjnych, czy całych gałęzi przemysłu, będzie zmierzał do podniesienia wydajności wytwórczości przy pomocy możliwie doskonałego zorganizowania pracy fizycznej i umysłowej, oraz należytego rozwoju technicznego. Maszyna musi osiągnąć w przyszłości poziom, któryby uwolnił jednostkę od ciężkich prac fizycznych, dając jej temsamem możliwość kształcenia w większej mierze swej psychiki, jako pracy, najlepiej odpowiadającej charakterowi człowieczeństwa.

Te, zgodne z wymogami ciągle naprzód postępującej rzeczywistości, wytyczne nowego ustroju gospodarczego, każą nam wierzyć, że realizacja Polski Świata Pracy — to program dnia najbliższego.

Zasadę planowości realizuje także współczesne państwo, do tychczas jednak niedostatecznie uwzględniające interes społeczny. Syndykalizm rozwiązuje problem planowości i kontroli pod kątem widzenia najczyściej pojętego interesu społecznego. Znajduje to swój wyraz w *demokratyzacji czynnika planującego i kontrolującego. Do ujęcia steru życia gospodarczego jest powołany szeroki ogół pracowników fizycznych i umysłowych. Sto-*

sunki gospodarcze znajdują się dziś w takim stadium rozwoju, które umożliwia zrealizowanie koncepcji rządów pracy. W procesach gospodarczych dostrzegamy coraz mniej elementów mistycznych, nieuchwytnych, przypadkowych a coraz więcej zdarzeń prostych, dla każdego dostrzegalnych, coraz więcej momentów administracyjnych. Od kierownictwa produkcji usunęli się właściciele przedsiębiorstw. W zaciśnięciu spożywają owoce pracy tysięcy rzesz. Ich funkcję przejął czynnik administracyjny. Gospodaruje on pod kątem widzenia ograniczonych interesów jednostkowych. Służy tym, którzy go ustanowili. Czynnik ten trzeba zastąpić takim rządem gospodarczym, który będzie się kierował szeroko pojętym interesem społeczeństwa. Robotnik wychodzi dziś z roli dowolnie przesuwanej pionki, jednego z narzędzi produkcyjnych. *Robotnik powinien uzyskać istotny udział w decydowaniu o działalności swego warsztatu; swój wpływ na bliższe i dalsze sprawy gospodarcze ma on realizować poprzez związki zawodowe.*

Jedynie zdrowy ruch zawodowy może być czynnikiem z jednej strony ratującym demokrację, z drugiej zaś organem kruszenia resztek kapitalizmu i wprowadzania nowych form życia. Naczelne zadanie ruchu zawodowego: przebudowa społeczna, da się jedynie wykonać wówczas, jeżeli ruch zawodowy zdoła zharmonizować swą stronę ideową z bieżącymi zadaniami codziennej walki o interesy Świata Pracy.

Jest jeszcze cały szereg czynników, które są warunkami koniecznymi zrealizowania wielkiego jutra związków zawodowych. Oto najważniejsze z nich: Całkowite wyzwolenie Świata Pracy spod wpływu wszelkich międzynarodówek.

Stopniowe scalenie ruchu zawodowego w jedną potężną organizację.

Uniezależnienie związków zawodowych od partii politycznych nie dlatego, aby ograniczyć je wyłącznie od działań gospodarczych, ale aby je uwolnić od interesów oligarchii politycznych i demoralizowania walką partyjną.

Oparcie ruchu zawodowego o silną dyscyplinę, która umożliwi przeprowadzanie całością organizacji zamierzonych celów.

Wychowanie ideowe członków, prowadzone systematycznie od najmłodszych lat, któreby mogło dokonać dzieła przebudowy psychiki i przygotowania ludzi do walki o ideał Polski Pracy, wytworzyć nowy typ Polaka-pracownika, świadomego wielkich zadań, jakie na nim ciążyą.

*

*

*

Osobnego omówienia wymaga *program wiejski*. Trzeba zasadniczo przeciwstawić się rozpowszechnionym poglądom, że wieś jest terenem niepodatnym do planowego kształtowania go-

spodarstwa. Drobny rolnik jest specjalnie zainteresowany zbytem produktów w większych ilościach i dlatego starać się winien by nie tylko on ale i sąsiedzi produkowali artykuły w dobrym gatunku. Stąd wypływa naturalna dążność gospodarstw wiejskich do wzajemnego przenikania się, wspólnego układania planów gospodarczych i wspólnej ich realizacji. W dążności tej, popartej zasadą *gromadzkiego działania*, które podnosimy do roli hasła programowego, widzimy dążność do stopniowego budowania gospodarki zorganizowanej.

Gospodarka zorganizowana na wsi jest możliwa do zrealizowania jedynie przy stworzeniu wielkich wiejskich warsztatów produkcyjnych. (Pojęcie wielkiego warsztatu produkcyjnego nie pokrywa się bynajmniej z pojęciem wielkiej własności). Biorąc pod uwagę współczesną psychikę chłopca rolę tę można dzisiaj powierzyć jedynie zorganizowanym spółdzielniom wiejskim, zarówno wytwórczym, jak i handlowym. Łączą one zalety wielkiego warsztatu produkcyjnego z dotychczasowymi pobudkami gospodarowania (własność prywatna). Spółdzielczość traktujemy jednak nie jako ustrój ostateczny, lecz jako szkołę przyszłego kolektywnego gospodarowania, stawiając sobie między innymi za cel uspołecznienie psychiki chłopca. (Okres ten może zresztą trwać bardzo długo). Stąd też żądając wywłaszczenia bez odszkodowania wielkiej własności rolnej, żądamy stworzenia z tych obszarów doświadczalnych kolektywów, będących ośrodkami promieniowania kultury rolnej. Rekrutacja członków tych kolektywów winna się opierać na dobrowolnych zgłoszeniach, gdyż winni to być ludzie rozumiejący wyższość tego typu gospodarowania i ludzie przesiąknięci jego ideałami.

Żądamy uspołecznienia warsztatów produkcji.

„Świat pracy jest strukturą społeczeństwa, w której wartości moralne wpływają z szacunku dla pracy.”

Przebudowa psychiki

Zgodnie z naszą postawą demokratyczną, dążeniem naszym jest zastąpienie obecnych form ustrojowych, — nowymi. Zdajemy sobie przytem sprawę z tego, że o ile nowe formy ustrojowe mogą umożliwić zrealizowanie syndykalizmu, to jego dalsze istnienie, jego utrwalenie i rozwój w największej mierze uzależnione są od tego, jaka będzie postawa nowego człowieka w stosunku do nowej rzeczywistości. Nie wystarczy zatem uspołecznienie materialnych środków produkcji i planowa gospodarka, — nieodzownym czynnikiem jest zupełnie odmienna postawa jednostki, gruntowna przebudowa jej psychiki.

Poruszanie tego zagadnienia nie znaczy, aby nasze postulaty reformistyczne ześrodkowały się w tak postawionym problemacie, że należy najpierw zrealizować nowego człowieka, na którymby można dopiero zbudować nowy ustrój. Pominąć należy całą niedorzeczność takiego postawienia sprawy; — byłoby to pobożne życzenie, wysyłane pod adresem dzisiejszej rzeczywistości, na którego realizację trzeba czekać tak długo, jak długo czekali utopijni socjaliści na dobrowolne zrealizowanie przebudowy ustroju przez kapitalistów.

Niewątpliwie dopiero realizacja nowych form ustrojowych stworzy ramy, w których ujrzy światło dzienne nowy człowiek!!!

Teoretycy ustroju kapitalistycznego oparli jego wiązania na tych elementach psychiki ludzkiej, które miały być motorem jego działania. Chodzi tu przede wszystkim o egoizm. Człowiek jest istotą wykonywującą każdy swój czyn z punktu widzenia zachowania swej osobowości. Naturalne pojęcie egoizmu jest tu ujęte w najszerszem tego słowa znaczeniu, pod które można podciągnąć każdy czyn potocznie zwany altruistycznym. Chrześcijanin postępując w myśl religii swojej (miłość bliźniego), będzie się kierował świadomie chęcią zachowania swej osobowości: po śmierci, — skoro zaś życie pozagrobowe odrzucilibyśmy, będziemy mieli do czynienia z tendencją jak najlepszego wykorzystania tego, co rzeczywistość podsuwa. Wychodząc z tego założenia, nauka ekonomji wysunęła następu-

jące tezy: człowiek dąży zawsze do osiągnięcia jak największych wyników drogą jak najmniejszych nakładów, — lub działając usiłujemy uzyskać jak najwięcej przyjemności przy jak najmniejszym trudzie.

Słuszność takiego ujęcia nie ulega najmniejszej wątpliwości. Egoizm transponowany na zaświaty, czy też na otaczającą nas rzeczywistość jest naturalnym składnikiem psychiki ludzkiej.

Wychodząc z tego samego podstawowego twierdzenia, dochodzimy do zupełnie odmiennych wniosków, a w związku z tem do skrajnie odmiennych postulatów.

Błędnem okazało się twierdzenie, jakoby współzawodnictwo każdego człowieka z każdym miało w konsekwencji przynieść ogólną harmonję społeczną, ustawiczny wzrost dobrobytu. Człowiek większość swoich wysiłków zużywa na bezpłodną walkę. Różnica materialna sprawia, że tylko nieliczne jednostki mogą korzystać z ogólnego dorobku, którego wzrost jest zbyt powolny, gdy weźmiemy pod uwagę ostatnie zdobycze wiedzy.

Postulując w miejsce dzisiejszego chaosu zorganizowany ustrój syndykalistyczny, postulujemy jednocześnie człowieka o nastawieniu społecznem, człowieka, który zrozumie, że nie w współzawodnictwie, lecz w współdziałaniu leży możliwość szybszego zrealizowania jego osobistych ambicji, w postaci stale wzrastających potrzeb. W ten sposób interes osobisty jednostki pokryje się z interesem społecznym.

Należy zrozumieć, że będzie to zupełnie odmienna postawa i że dopiero uspołeczniona produkcja rozwinięte poczucie zbiorowej odpowiedzialności i lojalności wśród pracowników. W związku ze zmianą każdego warsztatu na autonomiczną, autoadministrowaną przez pracowników jednostkę organizacyjną, dokona się właściwa przebudowa psychiki. W ten sposób stworzy się warunki, w ramach których może nastąpić dalsza ewolucja.

Dzisiaj prowadzona przebudowa psychiki musi się z natury rzeczy ograniczyć do efektów moralnego i intelektualnego promieniowania odpowiedzialnych kierowników świata pracy.

Na rozwój charakteru człowieka, jego psychiki wpływa z jednej strony otoczenie zewnętrzne, warunki i formy społeczne, w jakich żyje, z drugiej strony struktura jego osobowości. Wpływ otoczenia zewnętrznego, przybierającego formę zorganizowanej akcji nazwiemy wychowaniem, które na urobienie psychiki, — obok form społecznych, — wpływa bezwzględnie w sposób decydujący. Dlatego też, zdając sobie sprawę z wagi tego momentu, należy podkreślić z całym naciskiem, że *postulat przebudowy psychiki jest postulatem zupełnej zmiany obecnych metod i systemów wychowawczych*. Nasze wytyczne w dziedzinie wychowawczej skalamy w ideach wychowania społecznego.

Antyklerykalizm

Antyklerykalizm jest integralną częścią naszej ideologii. Takie sformułowanie wymaga jednak bliższych określeń z kim prowadzimy walkę i dla jakich celów.

Głównym zarzutem, który spotyka grupy, prowadzące w Polsce walkę z kleryklizmem, jest zarzut, o ich rzekome antyreligijne nastawienie. Wynika to ze sztucznego narzucania szerokim warstwom pojęć utożsamiających religję z urzędnikami Kościoła. Tymczasem to rozróżnienie jest konieczne i trudno nie posądzić o ignorancję, albo złą wolę tych, którzy wygrywają to częste mieszanie pojęć na tym odcinku, dla swoich celów. Uznając dalekoidącą swobodę w wyznawaniu kultu religijnego, nie możemy, tem samem, zajmować negatywnego stanowiska względem religii, jako całokształtu przeżyć psychicznych z zakresu tego, co jest uważane za niepojęte i wyższe. Prowadzimy walkę z tem, co popularnie określa się jako przerost form organizacyjnych nad treścią, a co uosabia się w przeroście organizacji kościoła i w jego politycznych dążeniach; prowadzimy walkę dlatego, że uważamy te dążenia za niebezpieczne, bo nie liczące się z potrzebami rzeczywistości polskiej i hamujące te ruchy, które właśnie pracują nad przebudową tej rzeczywistości.

Antyklerykalizm nasz jest więc formą obrony przeciw politycznym dążeniom kościoła, a uciekamy się do niego, by przezwyciężyć tych, którzy hamują nasze tendencje postępowe. *Antyklerykalizm nie jest więc dla nas celem samym w sobie, lecz walką prowadzoną o urzeczywistnienie postulatów przebudowy z przeciwnikiem, który nie wykazuje w tym kierunku żadnego zrozumienia.*

Domagamy się zniesienia konkordatu, domagamy się rozdziału kościoła od państwa.

Kościół żyje do dnia dzisiejszego ideą teokratyzmu, licząc się tylko i to niezawsze, ze zmienionymi warunkami życia. To też doktrynę swą umiejętnie modeluje w formie, niewiele zmieniając

w treści. Na terenie Polski te dążności teokratyczne uwidoczniają się dostatecznie i zapewniły kościołowi b. silne stanowisko. I tak:

Zapewniono całkowitą wyłączność kościołowi katolickiemu. Państwo Polskie stało się naskutek tego bazą operacyjną dla poczynań kościoła. Jako przykład podajemy działalność zlikwidowanej dopiero niedawno komisji „Pro Russia“.

Księża, jako obywatele polscy korzystający z tych samych uprawnień, jakie mają inni obywatele, otrzymali dzięki swej łączności ze Stolicą Apostolską ochronę przed ingerencją czynnika państwowego.

Państwo dało kościołowi „bracchium seculare“, to jest pomoc w egzekwowaniu postanowień podatkowych kościoła.

Państwo łoży na utrzymanie duchowieństwa i w pewnej mierze na seminarja duchowne — utrudniając równocześnie drogą wysokich opłat studia wyższe, masom inteligencji wiejskiej i miejskiej.

Kościół posiada wielkie wpływy w wychowaniu i szkolnictwie. Wiemy, że wychowanie religijne jest u nas wadliwe i urabia umysły ciasne, nieprzystępne dla myśli tolerancji i postępu.

Kościół jest organizacją międzynarodową, nie uwzględniającą specyficznych warunków życia polskiego.

Wpływ kleru jest u nas tem niebezpieczniejszy, że opiera się o masy niewyrobione społecznie i politycznie. Naskutek tego kościół ma wielki wpływ na ustawodawstwo i reformy państwowe.

I to jest punkt bardzo istotny. Dzięki temu wpływowi paraliżuje się wszelką myśl postępową. Na każdym kroku kler wypowiada swoje „non possumus“, choćby nawet nie chodziło zupełnie o sprawy, mogące naruszyć istotę religji. A kler rozporządza olbrzymią propagandą. Własne pisma i agencje prasowe, różnorakie stowarzyszenia, „Akcja Katolicka“, wszystko to sprawnie pracuje w jego służbie. Partje polityczne wydzierają sobie sukienki duchowne.

To też w walce o swobodę myśli i działań jasne stanowisko zajął VI Zjazd Z. P. M. D. w Krakowie, w grudniu 1932 r., formułując między innymi:

1) Konkordat zawarty ze Stolicą Apostolską nakłada nieuzasadnione ciężary na państwo polskie i jego obywateli oraz daje szerokie przywileje kościołowi katolickiemu, tworząc państwo w państwie. Wobec tego konkordat, jako sprzeczny z interesami państwa winien być zerwany.

2) ... rozdział kościoła od państwa jest konieczny, celem rozgraniczenia i usunięcia kolizji interesów w imię dobra i rozwoju Polski Odrodzonej.

3) ... kwestją prestiżu państwa i gwarancją młodej, polskiej kultury demokratycznej jest usunięcie kleru od wpływu na tok życia państwowego w Polsce.

4) Stojąc na stanowisku, że przymuszanie obywateli do praktyk, którym poddać się nie chcą, jest wstecznictwem kulturalnym, VI Zjazd Z. P. M. D. stwierdza, że wprowadzenie ślubów cywilnych w całym państwie jest koniecznością.

5) ... czas najwyższy, by w myśl odnośnych postanowień Konstytucji o wolności sumienia — bezwyznaniowci zostali uznani za pełnoprawnych obywateli Państwa, czego brak szczególnie daje się odczuwać w szkolnictwie.

6) ... nauka religii nie może być przedmiotem obowiązkowego nauczania.

A nasz stosunek do religii, określił Zjazd:
„Religia jest prywatną sprawą każdego człowieka“.

Domagamy się rozdziału Kościoła od Państwa.

Zwalczamy nienawiść rasową i wyznaniową.

Naród, Państwo, stosunki międzynarodowe

Naród jest bytem, którego niepodobna zaprzeczyć. Zapewne, nie zawsze był on w dziejach równą wartością ideologiczną. Jego siła atrakcyjna przechodzi wzloty i zmierny, jak wahaniom podlega wartość każdego ideału w świadomości ideowej człowieka i społeczeństwa. Jednakże byt narodu na tem nie traci.

Naród jest grupą naturalną o specyficznej więzi psychicznej, wywodzącej się z wspólności cech i dążeń kulturalnych. To ujęcie narodu jako grupy kulturalnej jest szczególnie aktualne, jeżeli spojrzymy na rzecz z punktu widzenia współżycia państw i międzynarodowej wymiany wartości kulturalnych. Formalnie biorąc, nie społeczeństwa, lecz rządy państw układają stosunki między członkami społeczności międzynarodowej. Faktycznie jednak poza tą sferą formalnego oddziaływania państw na siebie, istnieje przebogata, w gruncie rzeczy jedynie istotna, życie międzynarodowe, którego *podmiotami są już wyłącznie narody jako wspólnoty kulturalne.* W międzynarodowej wymianie wartości kulturalnych państwa są tylko pośrednikami i propagatorami walorów, wytworzonych przez grupy narodowe w ich ramach.

Takie pojęcie narodu ma też istotne znaczenie dla ważnego zagadnienia ideologicznego stosunku narodu do państwa. Jest to problem natury wyraźnie praktycznej. Dlatego lepiej go zawsze ujmować konkretnie jako zagadnienie: naród polski — państwo polskie.

Ze stanowiska historycznego nie da się zaprzeczyć, że *państwo polskie jest produktem wysiłków narodu polskiego.* Naród polski tworzył jego zręby w zamierzonych czasach. Jego dorobek cywilizacyjny i kulturalny znaczył w ciągu wieków podstawy ustrojowe, gospodarcze i społeczne państwa polskiego. Naród polski wywalczył państwu niepodległość po przeszło wiekowej niewoli. Powołał je do kontynuowania roli wyraziciela i krzewiciela kultury polskiej. Stąd też z natury rzeczy państwo, przezeń stworzone, *jest powołane do roli pośrednika w szerzeniu*

kultury polskiej i prezentowaniu walorów polskich w międzynarodowej wymianie wartości kulturalnych. Jako grupa, która wywodzi się z obozu walki niepodległościowej, stoimy twardo na straży takiego właśnie pojmowania roli Państwa Polskiego.

Równocześnie jednak trzeba pamiętać, że nieaomal jedną trzecią obywateli Rzeczypospolitej stanowią mniejszości narodowe. W zakresie obowiązków nie czyni państwo między obywatelami różnicy i czynić ich nie może, chcąc mieć u wszystkich poszanowanie dla swoich praw. Niema więc moralnych podstaw do różniczkowania obywateli pod względem uprawnień. Jakkolwiek państwo polskie jest dziełem narodu polskiego, to jednak *nie jest wyłączną jego domeną.* Służąc więc w pierwszym rządzie rozwojowi kultury polskiej i stojąc na straży jej dobra w międzynarodowej wymianie wartości, *powinno jaknajpełniej uwzględnić interesy kulturalne grup mniejszościowych.*

W praktyce natrafia sprawa swobód kulturalnych mniejszości niejednokrotnie na poważne trudności. Powstają kontrowersje na tle t. zw. lojalnego stosunku do państwa. Być lojalnym nie znaczy tylko nieprzeszkadzać zamierzeniom państwowym. Lojalny stosunek obywatela do państwa wymaga postawy aktywnej. Jego wyrazem jest współuczestnictwo w pracy nad pomnażaniem potęgi państwa. W praktyce niełatwo ocenić, kto zasługuje na miano lojalnego obywatela. To też nie można się zgóry do mniejszości uprzedzać, nie można w stosunku do niej formułować generalnego zarzutu nielojalności. Z drugiej jednak strony, skoro znane nam są wszystkim przypadki nielojalnego ustosunkowania się pewnych odłamów mniejszości do Państwa, to musimy — przy naszym rozumieniu jego roli — zgodzić się ideologicznie na *prowadzenie przez Państwo t. zw. polityki mniejszościowej.* W naszych niestabilizowanych jeszcze stosunkach narodowościowych staje się zrozumiałem zadaniem polityki mniejszościowej *ustrzeżenie zcentralizowanych działów administracji państwowej przed zbyt wielkim napływem elementów niedostatecznie wypróbowanych.* Na *pofołgowanie zasadzie pełnej tolerancji jest miejsce w wszelkim samorządzie.* Jesteśmy jednak przeciwnikami ciasnego pojmowania polityki mniejszościowej, to znaczy, że w naszym przekonaniu polityka mniejszościowa powinna systematycznie ułatwiać współzycie państwa z mniejszościami.

W rządzie środków, które doniedawna odgrywały dużą rolę w układaniu stosunków między państwem i jego mniejszościami, znajdują się t. zw. *gwarancje międzynarodowe, oparte na traktatach mniejszościowych.* Znaczenie tego środka będzie jednak stale *malalo,* i to z dwóch przyczyn: po pierwsze dlatego, że nie jest wogóle rzeczą pożyteczną, jeżeli spory wewnętrzno-państwowe wynosi się na forum międzynarodowe, po drugie zaś dlatego, że w stosunkach nierówności pozycji międzynarodowej dzisiejszych państw, trudno sobie wyobrazić narzucenie trakta-

tów mniejszościowych wszystkim państwom. To też najlepszą drogą rozwiązania problemu *pozostała do tej pory wzajemna dobra wola państw i grup mniejszościowych.*

Zagadnienia naród i naród-państwo wiążą się z natury rzeczy ze sprawą stosunków międzynarodowych. Rozwój wypadków zmierza ku coraz większemu związaniu i wzajemnemu uzależnieniu tego, co dzieje się w granicach poszczególnych państw. Jesteśmy świadkami procesu intensywnego zacieśniania węzłów współpracy międzynarodowej. W różnych formach przejawia się i rozwija współcześnie nieprzewyciężona tęsknota do pokoju, płynąca ze słusznego przeświadczenia, iż w tej chwili bardziej, aniżeli kiedykolwiek, *pokój jest podstawowym warunkiem postępu ludzkości.*

Jako istotny nasuwa się wobec tego problem *stosunku do pacyfizmu.* Pacyfizm sam w sobie nie jest właściwie ideologią. Zarysowuje on się raczej jako *metoda działania, wyrosła na gruncie światopoglądu, zwanego humanitaryzmem.* Ludzie, którzy biorą się z rzeczywistością za bary po to, by wykrzesać nowe wartości i pchnąć życie na nowe tory, nie mogą mieć sentymentu dla humanitaryzmu. W postawie tej tkwi nuta cikliwości niewieściej, bezradnej i bezczynnej. A przecież życie, w szczególności życie społecznika, jest ciągłą walką — wymaga czynu.

Pacyfizm współczesny, jako metoda, odziedziczył w postawie wiele cech ujemnych humanitaryzmu. Zawiera on w sobie pierwiastki niemocy i cechy sentymentalnego apostołstwa. Głosi coprawda i propaguje hasła pojednania i braterstwa ludów, przywodzi na pamięć nieskończone szeregi klęsk i nieszczęść wojny — lecz nie to jest istotne dla przebudowy stosunków międzynarodowych. Nieszczęść wojny nie potrzeba długo i szeroko dowodzić. Dostrzega je łatwo każdy człowiek dobrej woli. Jeżeli jednak mimo to szeregi militarystów nie maleją, to winę tego należy przypisać nieprzykładaniu należytej wagi do strony konstrukcyjnej, — do określania nowego porządku międzynarodowego. A wreszcie jest możliwe, jeżeli nie prawdopodobne, że ustalenie nowego porządku międzynarodowego, opartego na umiłowaniu pokoju i sprawiedliwości, wymagać będzie wielkich wstrząsów, może nawet krwi rozlewu. Pamiętajmy, że niejednokrotnie z okropności ruchów rewolucyjnych wyrastały wielkie dzieła.

Z powyższych przyczyn możemy utrzymywać, że *dążąc do urzeczywistnienia pokoju i utrwalenia go, nie jesteśmy jednak pacyfistami w przyjętym dziś rozumieniu. Wierzymy w człowieka i jego ludzkie instynkty, chcemy by człowiek stał się pełnowartościowym sprawcą postępu, jego bojownikiem i obrońcą, a nie biernym, roztkliwionym obserwatorem.*

W miejsce deklaracji politycznej

Są cele bliższe i dalsze — są i drogi do celu. Jeżeli ideologia wytycza cel daleki, stawia ideał naczelny, który jest motywem i podstawą działania, o tyle taktyka stawia cel bliższy, szuka środków do osiągnięcia go. Organizacje, u których dominuje taktyka, u których doraźne zdobycze przesłaniają ideał, u których program jest nie celem samym w sobie, ale środkiem do zdobycia wpływów — władzy, zwiemy politycznymi. *Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej do nich pod żadnym pozorem się nie zalicza. Jesteśmy organizacją ideową.* Ideał stoi u nas na pierwszym miejscu — taktyka na drugim.

Działanie poprzez partję polityczną nie prowadzi do przebudowy społecznej. Dzieło to bowiem przekracza znacznie możliwości dynamiczne, jakie daje partja. Z istotą partji wiąże się nieodłącznie *żądza władzy. Partja jest instrumentem walki o środki przymusu państwowego.* Ten fakt nadaje jej wielką siłę bojową, jednakże jednocześnie deprecjonuje moralnie, zacieśnia możliwości dotarcia do głębi psychiki społeczeństwa, skazuje na powierzchowność. — Zagadnienie przebudowy społecznej jest w pierwszym rzędzie sprawą o znaczeniu kulturalno-moralnem. Idzie bowiem o przekształcenie wszystkich odcinków życia ludzkiego, idzie o zasadniczą zmianę systemu myślenia i całej psychiki człowieka. Partja polityczna *nie obejmuje — i nie jest zdolna objąć — całokształtu życia społecznego.* Przez swe ciasne, wyłącznie polityczne nastawienie usuwa możliwość przeprowadzenia w społeczeństwie czegoś więcej ponad zwyczajne przesunięcia. Dominujący element żądzy władzy, tak istotny dla partji, czyni z niej narzędzie nieudolne zwłaszcza tam, gdzie idzie o wytworzenie nowych wartości moralnych, sięgnięcie w głąb duszy człowieka. Przedewszystkiem jednak jest partja tylko jedną z form gasnącego świata, w równym stopniu, jak pozostałe, przeżyta i zdeprecjonowana.

Mierze znaczenia i rozległości nadchodzących przemian odpowiadać musi meotda społecznego oddziaływania znacznie głębsza i pojemniejsza. Te wymogi spełnia *kulturalno - obyczajowy ruch reformistyczny.*

Nie będąc częścią żadnej partji politycznej, ani nie mając ambicyj tworzenia partji politycznej, czujemy głęboko, że jesteśmy zarzewiem ruchu. Ruchu, który przeorze do głębi polską rzeczywistość, tworząc zręby dzieła Przebudowy.

Dzieła Przebudowy Społecznej Polski dokona młode pokolenie. Byli przodownicy społeczni, którzy pełni poświęcenia dla sprawy, wszczepiali ideał walki o niepodległość w nieurodzajną głębę ziemi polskiej. Walczyli z marazmem społeczeństwa upajanego hasłami ugody i pracy organicznej. Dziś także potrzeba przodowników, którzy młodemu pokoleniu wytyczą drogi rozwoju, którzy młodemu pokoleniu stawią przed oczy, „uprzytomnią ideał.

W pełni uznania dla ludzi, którzy mieli ideał w życiu, ideał Niepodległej Polski, widzimy nadto dobrze, że drugiego wielkiego celu ludzie ci już nie znajdują. Jedną bowiem wielką rzecz w życiu się robi. Oni swoje zadanie spełnili i dziś niczego więcej poza umacnianiem państwowości nie realizują. Nie mamy o to do nich ani pretensji, ani żalu. Szczerze, entuzjazmem młodych uczuć, siłą niezłomnych rąk, wesprzemy ich wysiłki.

My sięgamy jednak głębiej!

Przez przeobrażenie życia społecznego chcemy potęgę Polski zidentyfikować z dobrobytem jak najszerszych mas Polskiego Świata Pracy. Charakterem swej pracy odpowiadając radykalizmowi Niepodległościowców, założeniami programowemi stanowimy siłą konsekwencji ich następców.

Wierzmy głęboko, że powyższe założenia ideowe i wytyczne programowe stanowią będą podstawę nowego porządku politycznego, społecznego i gospodarczego potężnej Rzeczypospolitej Polskiej. Jako niezależna organizacja młodzieży o charakterze ideowo - wychowawczym, pragniemy się oddać przedewszystkiem pracy ideowo wychowawczej, pogłębiając i wcielając w życie powyższe zasady i wytyczne. Przez współpracę z młodzieżą robotniczą i wiejską, tworzymy ruch ideowo-społeczny, kładący podstawy współczesnego frontu zorganizowanego świata pracy. Głęboko wierzymy, że umocnienie w społeczeństwie a szczególnie wśród młodzieży, głoszonych przez nas hasel, stworzy pokolenie ludzi silnych, zdolnych do wzięcia na swe barki odpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej Polskiej.



**Przebudowy Społecznej Polski
dokona młode pokolenie**

PRZEMIANY

TRYBUNA MŁODEJ MYŚLI POSTĘPOWEJ

Redaktor:

Józef Wojciechowski
Poznań, Dąbrowskiego 4. m. 21.

Abonament:

rocznie 5,- zł, półrocznie 3,- zł,
cena numeru pojedynczego 50 gr.
Konto czekowe P. K. O. 207.811

„Przemiany” Kuźnią ideową Młodej Pol-
ski Pracy.

Biblioteka im Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

B

3233 c

1936

Nie prosimy o nic
sięgamy po wszystko!

Nakładem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej R. P.
Warszawa, Nowy Świat 21.

Czcionkami Drukarni Nakładowej J. Kawalera - Szamotuły.